

Umiejętności w sztucznej inteligencji a kreatywność w edukacji.

Dlaczego problemem nie jest AI, lecz sposób, w jaki z niej korzystamy.

Jeszcze do niedawna większość rozmów o sztucznej inteligencji w edukacji koncentrowała się wokół jednego, powracającego argumentu: że narzędzia generatywne zabijają kreatywność uczniów, upraszczają myślenie i prowadzą do produkowania poprawnych, lecz pustych treści. Ten niepokój jest zrozumiały, ponieważ szkoła bardzo szybko obnaża wszelkie skróty myślowe, a nauczyciele intuicyjnie rozpoznają moment, w którym uczeń przestaje myśleć samodzielnie, a zaczyna jedynie powielać cudzy sposób wypowiedzi.

Jednocześnie coraz wyraźniej widać, że część tej krytyki trafia nie w samo narzędzie, lecz w sposób jego użycia. Sztuczna inteligencja wykorzystywana wyłącznie jako jednorazowy generator odpowiedzi rzeczywiście może spłaszczać proces uczenia się, natomiast używana jako system wspierający proces, strukturę i refleksję zaczyna pełnić zupełnie inną rolę. W tym kontekście szczególnie interesujące są rozwiązania określane mianem „umiejętności”, czyli mechanizmy pozwalające sztucznej inteligencji działać w sposób powtarzalny, wyspecjalizowany i zgodny z przyjętymi standardami pracy.

Dla wielu nauczycieli może to brzmieć abstrakcyjnie lub zbyt „korporacyjnie”, jednak logika stojąca za tym rozwiązaniem jest zaskakująco bliska realiom szkoły. Polega ona na jednorazowym zdefiniowaniu sposobu działania, języka i struktury pracy, a następnie konsekwentnym stosowaniu tych zasad, bez konieczności każdorazowego tłumaczenia ich od nowa.

Warto w tym miejscu odwołać się do prostej analogii znanej każdemu nauczycielowi. Wyobraźmy sobie sytuację, w której w każdy poniedziałek do szkoły przychodzi nowy asystent dydaktyczny, który jest bystry, zaangażowany i chętny do pomocy, lecz za każdym razem trzeba od początku tłumaczyć mu, jak w tej szkole zapisuje się cele lekcji, w jaki sposób formułuje się kryteria sukcesu, jak wygląda informacja zwrotna, jakich sformułowań się unika, a na co zwraca się szczególną uwagę w pracy z uczniem ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Po kilku tygodniach problemem nie byłby brak kompetencji asystenta, lecz zmęczenie nauczyciela ciągłym powtarzaniem tych samych zasad.

Mechanizm „umiejętności” działa dokładnie odwrotnie. Pozwala raz „przyuczyć” narzędzie do określonego sposobu pracy, a następnie wykorzystywać je jako stabilne wsparcie, które zna obowiązujące standardy i nie wymaga każdorazowego wprowadzania w kontekst.

W codziennej praktyce szkolnej ma to szczególne znaczenie, ponieważ to nie brak pomysłów, lecz przeciążenie obowiązkami najczęściej ogranicza kreatywność nauczyciela. Wystarczy przywołać dobrze znany scenariusz: późny wieczór, po całym dniu pracy, nauczyciel porządkuje notatki z lekcji, analizuje wyniki sprawdzianu, przygotowuje materiał na radę pedagogiczną i próbuje złożyć rozproszone informacje w spójną całość. W takich warunkach kreatywność nie znika dlatego, że nauczyciel jej nie posiada, lecz dlatego, że całą energię pochłania walka z nadmiarem drobnych, technicznych zadań.

W tym miejscu warto jasno powiedzieć: nauczyciel nie potrzebuje narzędzia, które „wymyśli za niego lekcję”, lecz takiego, które pomoże uporządkować strukturę, dane i język, pozostawiając przestrzeń na decyzje dydaktyczne. To zasadnicza różnica między zastępowaniem myślenia a jego wspieraniem.

Dobrze widać to na przykładzie wychowawstwa. Praca wychowawcy rzadko mieści się w jednej godzinie tygodniowo zapisanej w planie lekcji. Składają się na nią rozmowy z uczniami, kontakt z rodzicami, obserwacje zachowań, notatki sporządzane w pośpiechu oraz dokumentacja, która musi być prowadzona rzetelnie i w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami. Wielu wychowawców obawia się, że użycie sztucznej inteligencji w tym obszarze mogłoby „odczłowieczyć” relację. Tymczasem problemem nie jest relacja, lecz administracyjna otoczka wokół niej. Narzędzie, które zna strukturę planu pracy wychowawczej, sposób formułowania wniosków i neutralny język opisu sytuacji ucznia, nie przejmuję relacji, lecz porządkuje chaos dokumentacyjny. W efekcie wychowawca zyskuje więcej czasu i energii na rozmowę z uczniem, a nie na walkę z formularzami.

Podobnie wygląda to w pracy pedagoga specjalnego. Z jednej strony jest to praca głęboko relacyjna, wymagająca uważności i elastyczności, z drugiej – obciążona dużą liczbą dokumentów, w których te same sformułowania muszą być zapisywane wielokrotnie, z zachowaniem formalnego języka i struktury. W tym przypadku „umiejętność” w AI nie zastępuje diagnozy ani decyzji terapeutycznych, lecz pozwala utrwalić poprawny sposób zapisu celów, działań i wniosków. Pedagog pozostaje twórcą procesu, a narzędzie staje się wsparciem technicznym, które eliminuje konieczność wielokrotnego przepisywania podobnych treści.

Szczególnie wyraźnie sens takiego podejścia widać w edukacji wczesnoszkolnej, gdzie od nauczycieli oczekuje się jednocześnie indywidualizacji, kreatywności i dbałości o strukturę zajęć. Kreatywność dzieci bardzo często ginie nie dlatego, że nauczyciel nie potrafi jej rozwijać, lecz dlatego, że jest przemęczony i pozbawiony czasu na dopracowanie pomysłów. Narzędzie, które zna sposób planowania zajęć w danej klasie, uwzględnia czas koncentracji uczniów i formułuje proste, jasne polecenia, nie narzuca treści, lecz pomaga je uporządkować. Dzięki temu nauczyciel może skupić się na pracy z dziećmi, a nie na technicznej stronie przygotowań.

Warto także zwrócić uwagę na obszar oceniania i informacji zwrotnej. Przy dużej liczbie prac poprawianie często sprowadza się do skrótowych uwag, które nie zawsze oddają sposób myślenia ucznia. Narzędzie, które zostało „nauczone” zasad oceniania kształtującego, struktury informacji zwrotnej i języka wspierającego rozwój, może pomóc w uporządkowaniu komentarzy, pozostawiając nauczycielowi decyzję o ocenie i interpretacji pracy ucznia. Paradoksalnie prowadzi to do bardziej ludzkiej informacji zwrotnej, ponieważ nauczyciel ma czas ją przeczytać, dopracować i świadomie skierować do ucznia.

W tym kontekście często pojawia się argument, że sztuczna inteligencja ujednolica wypowiedzi i prowadzi do schematyzacji. Jest to prawdą wtedy, gdy traktuje się ją wyłącznie jako generator gotowych produktów. Mechanizm „umiejętności” przesuwają jednak punkt ciężkości z produktu na proces. Pozwala utrwalić dobre praktyki pracy nauczyciela, takie jak struktura, język, kryteria jakości i sposób argumentacji, a jednocześnie pozostawia przestrzeń na to, co niepowtarzalne i zależne od konkretnej klasy, tematu i sytuacji dydaktycznej.

Na zakończenie warto przywołać jeszcze jedną metaforę, szczególnie bliską edukacji. Sztuczna inteligencja nie jest kredkami, które same rysują obraz. Jest raczej dobrze naostrzonym ołówkiem, który zawsze jest pod ręką. Sam z siebie nie stworzy wartościowego rysunku, ale w rękach nauczyciela, który wie, co chce przekazać, pozwala skupić się na treści zamiast na wysiłku technicznym.

Kreatywność uczniów nie znika od narzędzi. Zanika wtedy, gdy nauczyciel jest przeciążony do tego stopnia, że nie ma przestrzeni, by ją zauważyć, nazwać i rozwijać. Jeśli nowoczesne rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji pomagają tę przestrzeń odzyskać, nie są zagrożeniem dla edukacji, lecz jednym z narzędzi jej świadomego, odpowiedzialnego wsparcia.

Dbajmy o uczniów, ale nie zapominajmy o sobie.

Mariusz Walak